

**Pójdźcie,
błogosławieni Ojca mego,
weźcie w posiadanie królestwo,
przygotowane dla was
od założenia świata!**

Mt 25,34a

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XIX
Nr 11 (214)**

Listopad 2015



Michelangelo Buonarroti, *Sąd ostateczny*, 1537-41, Kaplica Sykstyńska, Watykan

Wszyscy będziemy święci...

Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty! (Kpł 11,44).

Boże wezwanie do świętości może nam się w pierwszej chwili wydawać odległe i nierealne – jakby nie dla nas, a tylko dla ludzi wyjątkowych. Może jeszcze dla kapłanów, zakonników i zakonnic... ale dla zwykłych świeckich?!

Jednak wśród ogłoszonych przez Kościół kanonizowanych i błogosławionych widzimy tyle osób świeckich – chciałoby się powiedzieć nawet, że jest ich coraz więcej i więcej. A przecież nie wszyscy święci zostali oficjalnie „wyniesieni na ołtarze”. Święty Jan w Księdze Apokalipsy pisze o niezliczonej ich rzeszy:

Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem (Ap 7,9).

Stoją w Niebie przed tronem samego Boga – a zatem są święci, gdyż to, co nieświęte nie może się przed Nim znaleźć!

Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy (Ap 7,9b). Odnawia dalej św. Jan. Białe szaty to symbol świętości, nieskazitelności. Nasuwa się pytanie: jak je zdobyli? Sami, o własnych siłach doszli do doskonałości? Oczywiście, nie.

Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli? (Ap 7,13a).

To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy (Ap 7,14-15a).

Tylko dzięki Chrystusowi-Barankowi i Jego ofierze na krzyżu za każdego z nas – przyjmując ją – możemy wejść na drogę uświęcenia. Potrzebne jest twoje, moje TAK na dar odkupienia i zbawienia, który nam proponuje Jezus.

Wtedy Duch Święty zaczyna w nas proces upodabniania nas, przy naszej z Nim współpracy, do obrazu Bożego, jaki był w nas na początku, a który został zniekształcony albo przysłonięty przez grzech. Możemy opłukiwać swoje dusze we krwi Baranka i „zyskiwać” Jego świętość przed Bogiem Ojcem.

Do tego zaprasza Bóg każdego człowieka. Z żadnego z nas nie rezygnuje, lecz wciąż na nowo przychodzi z miłością, która usprawiedliwia i *zakrywa wiele grzechów* (1 P 4,8). Każdy z nas ma wciąż szansę, aby stać się świętym. Bóg powołuje do tego wszystkich ludzi: *W Nim [w Chrystusie] wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem* (1 J 1,4).

To wezwanie i przeznaczenie do świętości rozbrzmiewa w głębi serca człowieka – odzywa się w naszym pragnieniu dobra, w zdolności do kochania i przyjmowania miłości. Tak stworzył nas Bóg. Stworzył nas jako swoje ukochane i kochające dzieci. Realizując to powołanie, docieramy już w ziemskim życiu do spełnienia i szczęścia. I chociaż tutaj widzimy i rozumiemy to wezwanie tylko częściowo, to jest do dla nas droga najlepsza, gdyż przewidziana przez naszego Ojca Niebieskiego. Kiedy dojdziemy do jej kresu, doświadczymy pełni tego, co przygotował nam Bóg.

A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi. Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo pasał ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu (Ap 7,15b-17).



Nowe lekcjonarze mszalne od I niedzieli Adwentu

Od pierwszej niedzieli Adwentu w kościołach będą obowiązywały nowe lekcjonarze. Powstawały przez cztery lata. Wydawnictwo Pallotinum wypuściło na rynek 5 z 9 tomów, w trzech formatach do wyboru. Zawarte są w nich fragmenty Pisma Świętego odczytywane podczas każdej Mszy św. Nad nowym lekcjonarzem pracowały przez cztery lata trzy osoby, wchodzące w skład Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski.

Oprócz obecnie wydanych pięciu tomów – na okres Adwentu i Narodzenia Pańskiego, Wielkiego Postu i Wielkanocy oraz okres zwykły trwają prace nad pozostałymi tomami, m.in. są to czytania w Mszach okolicznościowych i wotywnych oraz czytania w Mszach za zmarłych. W sumie nowy lekcjonarz mszalny będzie miał

dziewięć tomów. Poprzednia wersja była wydana w siedmiu tomach. W nowej wersji siódmy tom został dodatkowo podzielony na trzy części.

Lecjonarz uwzględnia nowe zasady pisowni języka religijnego i zawiera czytania z V wydania Biblii Tysiąclecia. Poprzednia wersja została stworzona na podstawie II wydania tej Biblii. [...]

Przez 40 lat, od momentu wydania poprzedniego lekcjonarza, język polski uległ zmianom. [...] Zmieniły się także nazwy niektórych ksiąg. Zgodnie z Biblią Tysiąclecia zamiast „Księga Joba” funkcjonuje nazwa „Księga Hioba”, podobnie zamiast „Księga Syracyclesa” – „Mądrość Syracha”.

Nowa wersja ma wejść w życie wraz z I niedzielą Adwentu. Jest to zalecenie a nie nakaz, jak wyjaśnił bp Adam Bałabuch, przewodniczący Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP.

KAI/BP KEP, 16.10.2015

Ojciec Święty Franciszek

Przywróćmy szacunek dla wiernej miłości

Katecheza Papieża Franciszka wygłoszona podczas audyencji ogólnej w Watykanie w środę 21 października 2015.

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry.

Wpoprzedniej medytacji zastanawialiśmy się nad ważnymi obietnicami, jakie rodzice składają dzieciom, od chwili gdy są one pomyślane w miłości i poczęte w łonie matki.

Możemy dodać, że przyglądając się bliżej, cała rzeczywistość rodziny opiera się na obietnicy. Warto się nad tym dobrze zastanowić: tożsamość rodzinna opiera się na obietnicy. Można powiedzieć, że rodzina żyje obietnicą miłości i wierności, jaką składają sobie nawzajem mężczyzna i kobieta. Zawiera ona zobowiązanie do przyjęcia i wychowania dzieci. Realizuje się ona jednak również w opiece nad rodzicami w podeszłym wieku, w ochronie i opiece nad słabszymi członkami rodziny, we wzajemnej pomocy, aby zrealizować swoje zalety i zaakceptować swoje ograniczenia. Obietnica małżeńska poszerza się, aby dzielić radości i cierpienia wszystkich ojców, matek, dzieci, z wielkodusznym otwarciem na współżycie międzyludzkie i dobro wspólne. Rodzina, która zamyka się w sobie, jest sprzecznością, dewaluacją obietnicy, która ją zrodziła i która ją ożywia. Nigdy nie wolno zapominać, że tożsamość rodziny jest zawsze obietnicą, która nieustannie się poszerza na całą rodzinę i także na całą ludzkość.

W naszych czasach poszanowanie dla wierności obietnicy życia rodzinnego wydaje się znacznie osłabione. Dzieje się tak dlatego, że z jednej strony bardzo podkreślane jest błędnie rozumiane prawo do poszukiwania własnej satysfakcji, za wszelką cenę i we wszelkiej relacji, jako niezbywalna zasada wolności. Z drugiej strony, ponieważ zobowiązanie do życia w relacji i zaangażowania na rzecz dobra wspólnego opierają się wyłącznie na przymusie wypływającym z prawa. Ale w rzeczywistości nikt nie chce być kochany jedynie ze względu na posiadane dobra czy też z obowiązku. Miłość, podobnie jak i przyjaźń, zawdzięcza swoją siłę i swoje piękno temu, że rodzą więź, nie odbierając wolności. Miłość jest darmo dana, obietnica rodziny jest wolna, i to właśnie jest piękne! Bez wolności nie ma przyjaźni, bez wolności nie ma miłości, bez wolności nie ma małżeństwa. Zatem wolność i prawda nie są sprzeczne wobec siebie, ale wręcz przeciwnie, nawzajem się wspierają, czy to w relacjach międzyosobowych, czy też społecznych. Pomyślmy choćby o szkodach powodowanych w kulturze globalnej komunikacji przez inflację niespełnionych obietnic w różnych dziedzinach oraz pobbazanie z powodu niedotrzymywania danego słowa i podjętych zobowiązań!

Tak, Drodzy Bracia i Siostry, wierność to obietnica zaangażowania, która spełnia się sama, rozwijając się w wolnym posłuszeństwie danemu słowu. Wierność jest ufnością, która pragnie być rzeczywiście dzielona z innymi, nadzieją, która pragnie być kształtowana razem. Gdy mówię o wierności, przychodzi mi na myśl to, o czym mówią osoby starsze, nasi dziadkowie, o tych

czasach, kiedy czyniło się umowy, a do ich zawarcia wystarczało uściśnięcie ręki, bo ludzie dochowywali wierności składanym obietnicom. Ten fakt społeczny znajdujemy także u źródeł rodziny: uściśnięcie ręki kobiety i mężczyzny, żeby razem pójść naprzód, przez całe życie. Wierność obietnicom jest arcydziełem ludzkości! Jeśli spojrzymy na jej śmiałe piękno, jesteśmy przeżeni, ale jeśli lekceważymy jej męzną wytrwałość, jesteśmy zgubieni. Żadna relacja miłości – żadna przyjaźń, żadna forma upodobania, żadne szczęście dobra wspólnego nie osiąga poziomu naszego pragnienia i naszej nadziei, jeśli nie osiąga tego cudu duszy. Mówię „cud”, ponieważ moc i perswazja wierności, mimo wszystko, nieustannie nas oczarowują i zadziwiają. Poszanowania dla danego słowa, wierności względem obietnicy nie można kupić i sprzedać. Nie można jej wymusić siłą, ale nie można też ustrzec bez poświęcenia.

Żadna inna szkoła nie może nauczyć prawdy miłości, jeśli nie uczyni tego rodzina. Żadne inne prawo nie może narzucić piękna i dziedzictwa tego skarbu godności ludzkiej, jeśli osobista więź między miłością a zrodzeniem potomstwa nie wypisuje jej w naszym ciele.

Bracia i Siostry, trzeba przywrócić społeczne poszanowanie dla wierności w miłości. Trzeba wydobyć z ukrycia codzienny cud milionów mężczyzn i kobiet, którzy odradzają podstawy swego życia rodzinnego, jakimi żyje każde społeczeństwo, niebędące w stanie zagwarantować tego w inny sposób. Nie przypadkiem ta zasada wierności względem obietnicy miłości i zrodzenia potomstwa jest wpisana w Bożym stworzeniu jako odwieczne błogosławieństwo, któremu powierzono świat.

Jeśli św. Paweł może powiedzieć, że w więzi rodzinnej objawiona jest w sposób tajemniczy decydująca prawda dotycząca także więzi Pana i Kościoła, oznacza to, że sam Kościół odnajduje tutaj błogosławieństwo, którego należy strzec i z którego nieustannie trzeba się uczyć, zanim będzie się go uczyło i kaciło. Nasza wierność obietnicy jest jednak zawsze powierzona łasce i miłosierdziu Boga. Kościół stawia sobie za punkt honoru umiłowanie rodziny ludzkiej, w chwilach dobrych i złych! Niech Bóg da nam stanąć na wysokości tej obietnicy. Módlmy się też za ojców synodalnych, aby Pan pobłogosławił ich pracy, wykonywanej z twórczą wiernością, ufając, że On jako pierwszy, Pan, jest wierny swoim obietnicom. Dziękuję.

Oto słowa Papieża Franciszka skierowane do Polaków:

Witam polskich pielgrzymów. Moi Drodzy, jutro obchodzimy wspomnienie św. Jana Pawła II, Papieża rodziny. Bądźcie jego dobrymi naśladowcami w trosce o wasze rodziny i o wszystkie rodziny, zwłaszcza te, które przeżywają trudności duchowe albo materialne. Wierność wyznawanej miłości, złożonym obietnicom i obowiązkom płynącym z odpowiedzialności niech będą waszą siłą. Przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II módlmy się, aby kończący się Synod Biskupów odnowił w całym Kościele poczucie niezaprzeczalnej wartości nierozzerwalnego małżeństwa i zdrowej rodziny opartej na wzajemnej miłości mężczyzny i kobiety, i na łasce Bożej. Z serca błogosławię Wam, tu obecnym i Waszym najbliższym. Niech Będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Artykuł opublikowany na stronie: <http://www.naszdziennik.pl/wiara-stolica-apostolska/145763,przywrocmy-szacunek-dla-wiernej-milosci.html>

O królowaniu Jezusa Chrystusa

List Episkopatu Polski na Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata – 25 listopada 2012 r.

Siostry i Bracia, Umilowani w Chrystusie Panu!

Dzisiejsza liturgia Słowa ukazuje nam, że prawda o królowaniu Chrystusa ma swe głębokie korzenie biblijne. Przed sądem Piłata Jezus wyznaje: *Tak, jestem królem* (J 18,37). Wcześniej powiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata, [...] nie jest stąd* (J 18,36). W ten sposób każe nam uważnie spojrzeć na swoje królowanie. Nie było bowiem problemu z samym uznaniem w Jezusie króla. Wymownym świadectwem tego są pełne zachwyty słowa Natanaela: *Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!* (J 1,49). Niestety, od samego początku brakowało głębszego rozumienia królewskiej godności Chrystusa.

Święty Jan Ewangelista przekazuje, jak po cudownym rozmnożeniu chleba chciano Jezusa z Nazaretu obwołać królem (J 6,14-15), aby jeść chleb do sytości i spokojnie żyć. Podobny brak głębszego spojrzenia na prawdę o królowaniu Chrystusa ujawnia się też obecnie. Dlatego w dzisiejszą Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata chcemy przypomnieć podstawowe elementy biblijnego orędzia o Jego królowaniu.

1. Królowanie Boga w świecie i pośród ludu Przymierza

Psalmy wysławiają Boga, który panuje nad światem stworzeń: *Pan jest Królem – umocnił świat, by się nie poruszył* (Ps 96,10). Autor Psalmu 22. mówi o panowaniu Boga nad dziejami ludów: *wróć do Pana wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu pokłon wszystkie szczepy pogańskie, bo władza królewska należy do Pana i On panuje nad narodami* (w. 28n).

Stary Testament objawia Boga jako obecnego w życiu Izraelitów na podobieństwo Króla: wyprowadził ich z krainy pogan, bronił ich przed głodem i wrogami, ocalił od zagłady w Egipcie, zawarł Przymierze, przeprowadził przez pustynię i wprowadził do Ziemi Obiecanej. Gdy wybudowali Mu w Jerozolimie świątynię, objawiał w niej swoją chwałę. Tak mówi o tym prorok Izajasz: *ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafyny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł... I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia jest pełna Jego chwały». [...] Oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!»* (Iz 6,1-5).

W świątyni więc, a nie w pałacu, Bóg wysłuchiwał modlitw o przebaczenie grzechów, uzdrowienie z choroby, ocalenie od niesprawiedliwości, wyzwolenie spod ucisku prześladowców (por. 1 Krl 8,23-60). Bożą pomoc i wsparcie, w tym wielkie zwycięstwa nad wrogami, Izraelici przeżywali jako wydarzenia religijne, a równocześnie jako wezwanie nie do budowania potęgi militarnej, politycznej czy gospodarczej, lecz do odnowienia przymierza z Bogiem i bardziej wiernego wypełniania Bożego Prawa.

2. Zapowiedzi Mesjasza jako idealnego Króla

Prorocy Starego Testamentu głosili, że na końcu czasów Bóg da swemu ludowi Mesjasza – Króla, który zaprowadzi w świecie panowanie Boga. Prorok Zachariasz wołał: *Raduj się wielce, Córko Syjonu, wołaj radośnie Córko Jeruzalem! Oto twój Król idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślątku, żrebieciu oślicy* (Za 9,9n). Izajasz wyjaśniał, na czym będzie polegać królowanie Mesjasza. Namaszczone Duchem Świętym *rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Różgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego. Sprawiedliwość będzie mu pasem na biodrach, a wierność przepasaniami łączy* (Iz 11,4-5). Natomiast zasadniczym dziełem Mesjasza – Króla będzie uwolnienie ludu z jarzma grzechów i śmierci: *wyda swe życie na ofiarę za grzechy, [...] usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie* (Iz 53,10-11).



Jezus Chrystus Król Wszechświata

W tym prorockim programie misji idealnego Króla nie ma żadnej aluzji do

ziemskiego panowania. Mowa jest o tym, że Mesjasz-Król objawi narodom wolę Boga (por. Iz 42,1-6) oraz pokaże ubogim i pokornym, jak ją wypełniać; że sam posłuszny Bogu usunie bunt, grzech Adama i dokona przemiany człowieka, jedynając go z Bogiem.

3. Królestwo Boże przychodzi w Jezusie

Pan Jezus rozpoczął swą misję od znamienitych słów: *Czas się już wypełnił. Przybliżyło się do was królestwo Boże! Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* (Mk 1,14-15). W ten sposób zwiastuje początek królowania Boga wewnątrz dziejów świata i rodzaju ludzkiego, poprzez zamieszkanie Boga pośród nas. Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: *«Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: 'Oto tu jest' albo: 'Tam'. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest»* (Łk 17,20-21).

Chodzi tu o Jego własną Osobę – Mesjasza-Króla i Jego działywanie, w którym objawiała się moc i miłość Boga.

Bożą mocą Jezus uzdrawiał chorych i wypędzał złe duchy. Miłością miłosierną Boga przemieniał grzeszników i celników, odpuszczając im nawet najcięższe grzechy. Natomiast Janowi Chrzcielowi, który przez uczniów pytał z więzienia, czy królowanie Boga już przyszło, odpowiedział: *Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię* (Mt 11,2-5). Tak oznajmia, że panowanie Boga jest już obecne w świecie i dosięga każdego, kto przychodzi do oczekiwanego Mesjasza.

Co więcej, dokonywane przez Jezusa uzdrowienia, uwalnianie opętanych spod panowania szatana, a zwłaszcza wskrzeszanie umarłych – to jakże ważne i czytelne zapowiedzi Jego chwalebnego Zmartwychwstania. W Zmartwychwstaniu objawia się pełnia mocy i miłości Boga, Jego królowanie, wymownie zapowiedziane w słowach skierowanych do skruszonego łotra: *Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju* (Łk 23,43).

4. Królestwo Boże obecne w zmartwychwstałym Panu

Królowanie Boga obecne w zmartwychwstałym Chrystusie rozciąga się na wszystkich, którzy wraz z Apostołami w Niego wierzą. Królestwo to wkracza w nasze codzienne życie, gdy modlimy się słowami: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, [...] przyjdź Królestwo Twoje!” i gdy w Komunii św. przyjmujemy uwielbione Ciało Jezusa. Kto słucha Jego słów zapisanych w Ewangelii i wypełnia je, ten rzeczywiście należy do Jego królestwa, jest Jego rodziną (por. Mk 3,31-35). Należą do niej Apostołowie i wszyscy wierzący w Jezusa pochodzący ze wszystkich narodów ziemi, którzy są Kościołem Chrystusa-Króla. Jego królestwa nie ograniczają ani granice państw, ani systemy gospodarcze, ani różnice kulturowe czy języki. *Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie* (Dz 10,34-35).

Równocześnie tak urzeczywistniające się królowanie Boga na ziemi ciągle się jeszcze przybliża. Coraz bardziej staje się naszym udziałem Niebo, to znaczy Bóg w swej świętej obecności, która na końcu czasów obejmie zbawionych i będzie dla nich „Krajiną Życia”. Udziału w niej dostąpią wierzący w Boga, żyjący błogosławieństwami i miłosierni. To do nich Jezus mówi: *Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie* (Mt 5,12). Kiedyś usłyszą: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie* (Mt 25,34-36).

O ostatecznym wejściu do pełni Królestwa zadecyduje wyrok sądu Bożego, o którym Pan Jezus naucza w kilku przypowieściach: o talentach (Mt 25,14-20), o niemiłosiernym słudze (Mt 18,23-35), o słudze nieuczciwym (Łk 16,1-8) oraz o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31). Wierni słudzy dostąpią

życia wiecznego (Mk 10,29-30), czyli szczęścia, ukazywanego w obrazie uczyty. Jej przedsmak przeżywamy w każdej Eucharystii. *Szczęśliwy ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym!* (Łk 14,15), kto ze zmartwychwstałym Panem będzie *pił nowy kielich z owocu winnego krzewu* (Mk 14,25). Ufamy, że stanie się to udziałem wszystkich, którzy już na ziemi należą do królestwa Bożego obecnego w Kościele. Promieniujący w świecie sprawiedliwością i miłosierdziem usłyszą słowa: *Sługo dobry i wierny! [...] Wejdź do radości twego Pana!* (Mt 25,21.23). Król królów i Pan panów (Ap 19,16) wprowadzi ich do Nieba.

5. Wnioski duszpasterskie

Od momentu przyjścia Chrystusa urzeczywistnia się w świecie królestwo Boże. Nie ma ono nic wspólnego z jakąkolwiek formą panowania człowieka w świecie. Oznacza – jak usłyszemy w dzisiejszej prefacji – „wieczne i powszechne Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Trudno się więc dziwić, że marzy się nam realizacja takiego królestwa w świecie, bez najmniejszych zakłóceń. Myślenie jednak, że wystarczy obwołać Chrystusa Królem Polski, a wszystko się zmieni na lepsze, trzeba uznać za iluzoryczne, wręcz szkodliwe dla rozumienia i urzeczywistniania Chrystusowego zbawienia w świecie.

Przede wszystkim królestwo Jezusa już się realizuje. Chrystus Król każdemu oferuje możliwość udziału w nim. Natomiast od nas zależy, na ile z łaski królestwa Bożego korzystamy i w jakim zakresie rozwijamy je w sobie i pośród nas, czyli na ile postępujemy jak Jezus, służąc Bogu i ludziom.

Nie trzeba więc Chrystusa ogłaszać Królem, wprowadzać Go na tron. Bóg Ojciec wywyższył Go ponad wszystko. Trzeba natomiast uznać i przyjąć Jego królowanie, poddać się Jego władzy, która oznacza moc obdarowywania nowym życiem, z perspektywą życia na wieki. Realizacja zadania zakłada przyjęcie tego, co Jezus daje, domaga się życia Jego miłością i dzielenia się Nim z innymi. Chodzi o umiłowanie Jezusa do końca, oddanie Mu swego serca, zawierzenie Mu naszych rodzin, podjęcie posługi miłości miłosiernej i posłuszeństwo tym, których ustanowił pasterzami.

Ten konkretny program nie potrzebuje jakiegokolwiek formy intronizacji. Konieczne jest szerokie otwarcie drzwi Jezusowi, oddanie Mu swego życia. Gdy dokonamy tego w naszych domach i parafiach, zmieni się oblicze naszej Ojczyzny i Kościoła. Szczególną drogą może być uznanie królowania Jezusa poprzez umiłowanie Jego Najświętszego Serca. Początkiem tej drogi niech będzie odnowienie dziś, we wszystkich świątyniach, aktu poświęcenia rodziny ludzkiej Jezusowi Chrystusowi Królowi wszechświata. Na realizację tej drogi w codzienności udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali:

Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 359. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie,
w dniach 2–3 października 2012 r.

Andrzej Baran OFM Cap

UKSW Warszawa

Ojcostwo (cz.1)

Kryzysy ojcostwa

Podstawową wspólnotą jest rodzina, w której człowiek rodzi się i dojrzewa. Z darem uczestnictwa w misterium rodzenia nowego człowieka w sensie fizycznym i duchowym powiązana jest ściśle odpowiedzialność ojcowska. Wymaga ono solidnego duchowego przygotowania do wzbudzania nowego życia i aktywnego uczestnictwa w jego wzroście fizycznym i duchowym dojrzewaniu. W procesie wychowania i duchowej formacji dzieci główną i niezastąpioną rolę odgrywają rodzice, zaś szczególnego znaczenia nabiera ojcowska, męska, trwała miłość, która jest najsilniejszym argumentem wychowawczym. Ojcowskie oddziaływanie sięga również życia wiary, albowiem każdy chrześcijanin zostaje „zrodzony” w wierze. Ona jest darem, który otrzymuje nie tylko od Ducha Ojca, lecz także poprzez całą serię ludzkich zapośredniczeń: od rodziny, od wspólnoty wierzących, poprzez przykłady i posługi wielu ludzi wiary. Wszyscy chrześcijanie mają „ojców w wierze” i w życiu duchowym. Podobnie jest w kapłaństwie i życiu zakonnym, gdzie praktykowanie duchowego ojcostwa staje się znakiem czasu.

Kryzys ojcostwa duchowego

Żyjemy w społeczeństwie, które zostało określone mianem „społeczeństwem bez ojca”. Nieobecność ojca oznacza brak tradycji, narracji o przodkach, religii. „Ojciec odszedł”, jest to sformułowanie bardzo często powtarzane we współczesnych publikacjach. Niektóre oznaki tej dyskredytacji ojca są powszechnie znane, albowiem istnieje swoisty fenomen „zagubionego ojcostwa”. Nie jest on już zamordowany, jak w epoce Z. Freuda czy F. Nietzschego, ale on po prostu odszedł. Mężczyzna zagubił drogę do Boga Ojca, ponieważ zagubił własną tożsamość, nie tylko ludzką, ale i męską. Tożsamość ludzka stoi u korzeni tej drugiej, męskiej i dalszych kłopotów z tożsamością ojcową, kapłańską i zakonną. Kryzys, który dotknął ojcostwo duchowe, nie narodził się sam z siebie i nie zawiera się tylko w sobie. Ma on swoje źródła i mieści się wszerszym kontekście obecnych przemian społecznych, kulturowych i ekologicznych. Dotyka rzeczywistości życia rodzinnego, kapłańskiego i zakonnego. Każda z tych form życia jest nierozzerwalnie związana z Kościołem i osadzona w świecie. Wartości i antywartości, kształtujące daną epokę, środowisko kulturowe oraz oparte na nich struktury społeczne, wpływają na życie Kościoła i realizację konkretnego powołania.

Kryzys tożsamości ojcowskiej mężczyzny

Kryzys postaci ojca zaczyna się już pod koniec XVIII wieku. Oświecenie dążyło do wprowadzenia wieku dojrzałego rozumu, panującego nad sobą i nad losami świata. Rewolucja francuska odegrała w tej dziedzinie rolę detonatora, a rewolucja przemysłowa wyprowadziła ojca z domu. Rewolucja francuska raz na zawsze zniszczyła obraz króla, który miał

od Boga misję przewodzenia swoim ludom, wychowania i żywienia. Rewolucjoniści ścięli głowę temu, który był ojcem wszelkiej rodziny francuskiej. Balzak mógł stwierdzić, że rewolucja ścięła głowę wszystkim ojcom rodzin. Odtąd są już tylko zwykłymi jednostkami. W 1889 roku zalegalizowano utratę ojcowskiej władzy; w 1935 roku zniesiono prawo ojca do karcenia, a w 1972 roku jego władzę zastąpiła władza rodzicielska. Z biegiem czasu mężczyźni coraz częściej szukali potwierdzenia męskości poza własnym domem, i tam miliony ojców zaczęło zarabiać pieniądze. Jednym z częstych sposobów szukania potwierdzenia męskości było pograżanie się mężczyzn w pracy zawodowej, karierze i zdobywaniu pieniędzy. Mąż-ojciec pochłonięty karierą czy robieniem pieniędzy zazwyczaj bardziej utożsamiał się z pracą niż rodziną.

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku pojawiło się wyrażenie „społeczeństwo bez ojca”. Brak ojca to syndrom naszych czasów i przejaw kryzysu nowoczesności. Nastąpiło przejście od „społeczeństwa przeciw” (którego szczytem były protesty z 1968 roku) do „społeczeństwa bez” ojca (bez matki), określanego przez wielu szumnie „wyzwolonym”. Choć słowo „wyzwolenie” pozwoliło przezwyciężyć niektóre wyobrażenia zbyt mocno związane z określoną epoką, pozostawiło jednak w spadku pewną pustkę. Niepokojącą oznaką tego jest między innymi wewnętrzna pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia. W ten sposób życie idzie samopas, bez ważnych punktów odniesienia, albowiem gdy brakuje w rodzinie ojcowskiego „nie”, wówczas dziecko traci najczęściej niezbędne pojęcie granic: wtedy, gdy już nie ma „nie”, wszystko jest dozwolone. Zależność od narkotyków, wilczy głód (bulimia), brak apetytu (anoreksja), wszelkiego rodzaju dewiacje seksualne są często związane ze zniknięciem funkcji ojcostwa duchowego w rodzinie. Pustka po ojcu musi jakoś zostać zapełniona, albowiem człowiek nie znosi życia w pustej przestrzeni. Bardzo szybko pojawiają się „zastępczy” ojcowie, którzy wypełniają powstałą pustkę. Ci, którzy zostali wcześniej „wyzwoleni” przez naśladowanie „guru” i nowych ojców, popadli w jeszcze głębsze zniewolenie i zależność. Odrzucenie wiary w Boga Ojca spowodowało brak źródła miłości i życia. Pokolenie wychowane bez ojców coraz częściej poddaje się wieloletniej psychoterapii.

Współcześni mężczyźni są tak duchowo i społecznie zagubieni, że nie wiedzą już, co mają myśleć o sobie samych. Następuje proces „feminizacji mężczyzny”, zaś w obliczu rozwoju ruchu feministycznego coraz bardziej widoczny staje się brak teologicznej refleksji nad duchowością i zadaniami mężczyzn we współczesnym świecie i Kościele. Feministki pragną zabrać prawo bycia ojcem, którego tak potrzebuje jego dziecko, ponieważ obawiają się, że jego uczestnictwo w wychowaniu stanie się sposobem narzucania kontroli i męskiej dominacji. Podważone zostały tradycyjnie spełniane przez mężczyznę funkcje. Feministki głoszą, że obraz Boga jako Ojca jest związany z patriarchalizmem, a nazywanie Boga Ojcem jest dla kobiety nawet upokarzające i trudne do akceptacji. Twierdzą one, że kobieta była uważana za kogoś niższego od mężczyzny i że to związane jest z chrześcijańskim pojęciem Boga Ojca. Osłabienie pozycji mężczyzny w relacji do kobiety w życiu społecznym odsłoniło psychiczną wątpliwość wielu mężczyzn: niepewność siebie, niezaradność, niesamodzielną i niedojrzałą emocjonalną.

Wywołało to u mężczyzny kompleks winy, a w konsekwencji poczucie zagubienia we współczesnym świecie. Feministki głoszą, że tzw. męskość to nic innego jak społeczny stereotyp, a tzw. męskie cechy, jak siła, odwaga, pomysłowość, przestały być męskimi, odkąd kobiety wkroczyły do świata kariery zawodowej. Owe „wyzwolone kobiety” głośno wyrażają swoją opinię, że ojcostwo jest niekonieczne, sama matka może wychować dzieci równie dobrze jak dwoje rodziców, dzieci bowiem nie potrzebują ojca do prawidłowego rozwoju. Przy tym uważają, że nie ma nic dziwnego w woli posiadania dziecka na własność. Niektóre dziedziny życia całkowicie się feminizują: szkoła, system społeczno-wychowawczy i medycyna, jak również wymiar sprawiedliwości. Nowość nie polega na tym, że kobiety uczestniczą dziś w życiu społecznym. Czyniły to od dawna, ale nowość polega na tym, że one chcą czy muszą uczestniczyć w życiu społecznym często w sposób niekobiecy. Jest to wypadkowa wielu zjawisk, nie tylko odzyskiwania przez kobiety należnego im szacunku, ale także pewnego kryzysu tożsamości mężczyzny. Sama tożsamość mężczyzny w ogóle stoi pod znakiem zapytania, zaś ojcostwo wielu mężczyzn się załamało, gdyż w przeszłości zbyt mocno było uwarunkowane społecznie, kulturowo i religijnie.

Kryzys ojcowskiego autorytetu

Kryzys ojcostwa łączy się ściśle z erozją autorytetów. Ojciec był zawsze synonimem autorytetu. Łacińskie słowo *auctoritas* wywodzi się od słowa *auguere*, co oznacza m.in. wzrastać, powiększać. Powinnością ojca jest troska o wzrost fizyczny, intelektualny i duchowy dzieci. Współcześnie kwestionowane pojęcie ojca ma wpływ na rozumienie ojcostwa Boga. Łączy się to z zakwestionowaniem autorytetu, także w rodzinie, społeczeństwie i Kościele. Wyzwolenie od ojcostwa prowadzi zwykle do uzależnień od innych autorytetów posiadających najczęściej wątpliwą wartość. Rolą ojca jest uczynić z syna mężczyznę. Refleksja nad kryzysem ojcostwa pozwala nam zauważyć, że kryzys ten wiązał się również z propagowaniem i praktykowaniem dwóch skrajnych ojcowskich postaw: z jednej strony postawy srogości, ostrości, despotyzmu, a z drugiej – postawy fałszywego partnerstwa. O ile pierwszy rodzaj postawy znamionował wieki poprzednie, o tyle druga postawa zdaje się dominować współcześnie.

Amedeo Ciencini wskazuje na dwie strategie obronne charakterystyczne dla postaci ojca, który reaguje na kryzys utraty znaczenia. Pierwsza strategia ojca „nowożytnego”, to strategia ucieczki od swojej roli, unikanie zadania uzasadnienia prawa, które w rzeczywistości pozostawia dziecku, a zatem unika wszelkiej formy konfrontacji, dialogu z dzieckiem. Świadomie lub nieświadomie stara się zachować dystans wobec dziecka i jego zainteresowań, nieraz wyśmiewając to wszystko, co dziecko zna, ceni i czego poszukuje poza optyką ojca. Tego rodzaju metody są na swój sposób skuteczne, wywołują w dziecku poczucie niepewności. Dziecko potrzebuje aprobaty ojca po to, aby móc żyć i mieć szacunek dla samego siebie. Ono patrzy na ojca, dlatego on powinien pamiętać, że każde jego słowo, każdy gest, a także sposób postrzegania świata, każda opinia, uczą czegoś jego dziecko. Kiedy dziecko nie widzi twórczej pracy swojego ojca, a jedynie jego frustrację i niezadowolenie z siebie, wówczas łatwo rodzą się demony podejrzliwości wobec wszystkich starszych. Syndrom podejrzliwości prowadzi do rozbicia wspólnoty starszych i młodszych mężczyzn. Duch

rywalizacji oraz podejrzliwość syna wobec ojca staje się przyczyną konfliktu ojca z synem, który uśmierca autorytet ojca. Wynikiem ucieczki ojca jest niepełny człowiek dorosły, który cierpi na brak autorytetów. Narodzin nowych autorytetów nikt nie ogłasza, zwłaszcza ich nieświadomi i zagubieni ojcowie. Szkoła i środowisko to za mało, by wychować współczesnego dojrzałego człowieka, a sama matka nie zawsze może zastąpić ojca. Zresztą możemy powiedzieć, że rola matki przechodzi podobny kryzys. Żyjemy w epoce bez ojców i bez matek.

Szczególnie młode dziewczęta, które często – nawet o tym nie wiedząc – rozpaczliwie poszukują ojca. Powszechny dziś wśród młodych syndrom braku ojca sprawia, że dziewczęta nie potrafią zachować do mężczyzny właściwego dystansu – nazbyt się do nich zbliżają lub przed nim uciekają, ale w obu wypadkach często prowokują.

[Fragmenty obszerniejszego artykułu pt. „Nowa wizja ojcostwa duchowego w Kościele” – wybór Autora]

cdn.



Rembrandt Harmenszoon van Rijn, *Powrót syna marnotrawnego*, 1669, Ermitaż, Petersburg



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Dorota Soldrowska

Jak znalazłam swoje miejsce we wspólnocie „Za Jezusem”?

Był piękny, ciepły czerwcowy wieczór, a ja dopiero od tygodnia mieszkalam w Warszawie, gdy postanowiłam wybrać się na spotkanie wspólnoty „Za Jezusem”.

Nie miałam żadnych znajomych w stolicy, a przypadkowo spotkana koleżanka z Oazy właśnie mi uświadomiła, jak ciężko zawrzeć nowe znajomości ze względu na to, że ludzie nie są zbyt otwarci i wciąż zmieniają miejsce pobytu. Miałam jednak nadzieję, że przychodząc do nowej wspólnoty, znajdę nowych znajomych, z którymi będzie mnie łączyło coś dla mnie najważniejszego – wiara. Wiedziałam również, że znalezienie nowej wspólnoty nie jest zadaniem łatwym ani szybkim. Dlatego tym bardziej byłam zaskoczona, kiedy po raz pierwszy pojawiłam się w sali św. Barbary w wieży.

Zostałam od razu bardzo ciepło powitana przez zupełnie obce mi osoby. Ich otwartość i życzliwość spowodowała, że od razu czułam się we wspólnocie przyjeta i zauważona. Bardzo spodobało mi się również to, że nowo poznani znajomi chcieli spędzać ze mną czas również poza wtorkowymi spotkaniami. I tak zaczęły się wspólne rajdy rowerowe, wyjazdy i wieczory filmowe.

Od tego czasu nie mogę narzekać na brak życia towarzyskiego ☺ Natomiast nasze wtorkowe spotkania są dla mnie okazją do spotkania się ze Słowem Bożym i do wspólnej modlitwy – czasem jest to brewarz, a czasem śpiew i modlitwa spontaniczna. Razem też przygotowujemy naszą comiesięczną, kameralną Mszę św. Na spotkaniach jest też zawsze dzielenie się w małych grupach, gdzie mogę posłuchać i podzielić się tym, jak Pan Bóg działa w naszym życiu.

Ale wspólnota to nie tylko obecność na spotkaniach – to również poczucie, że jesteśmy dla siebie wsparciem w trudnych chwilach.

Moi nowi znajomi pomogli mi już nie raz, gdy tego potrzebowałam, np. z naprawą roweru czy komputera. Wiem, że gdy będę mieć problem, zawsze mogę na nich liczyć. Także na

ich modlitwę – każdy z nas przeżywa czasem trudne chwile i potrzebuje wsparcia wspólnoty, dlatego w takich sytuacjach prosimy się wzajemnie o modlitwę.

Oprócz spotkań i wyjazdów towarzyskich wyjeżdżamy dwa razy do roku wspólnie na dzień skupienia – takie mini rekolekcje, aby przyjrzeć się swojej relacji z Jezusem i spojrzeć trochę z dystansem na swoje życie.

Jest to dla nas również radość z integracji wspólnotowej, poznawania się i rozmów, na które często nie ma czasu w zabieganym życiu.

Wspólnota uczy mnie też dużo o sobie – dzięki niej odkrywam w sobie swoje talenty i mogę się podzielić nimi z drugim człowiekiem. Jeszcze kilka lat temu nie uwierzyłabym, gdyby ktoś mi powiedział, że będę organizowała dni skupienia czy prowadziła wykłady. A to odkryłam właśnie dzięki wspólnotcie. Dziękuję Panu Bogu za to, że mnie tu przyprowadził ☺

Wspólnota „Za Jezusem” spotyka się w każdy wtorek o 20.45 w sali św. Barbary, jej opiekunem jest ks. Daniel, zapraszamy serdecznie do nas osoby w wieku 26+.

Fot. Anna Zientkiewicz



Wskrzeszenie umarłego

Braciszek



Już może po raz dziesiąty Marta poszła do bramy i przysłaniając oczy dłonią wpatrywała się w drogę, która prowadziła do rzeki. Nikt się jednak na niej nie ukazywał. Zawiedziona wróciła do domu. Jej siostra Maria nie odstępowała od łoża Łazarza, ich brata, który chorował od kilku dni, a dzisiaj poczuł się o wiele gorzej.

Kiedy Marta weszła do izby, Maria zapytała ją:

– Czy Jezus już przyszedł? A może przysłał kogoś z wiadomością?

Siostry miały bowiem nadzieję, że Jezus, który był ich przyjacielem, i którego powiadomiły o chorobie Łazarza, pojawi się wkrótce. Ale Marta zaprzeczyła.

Tej nocy Łazarz umarł. Pochowały go w grocie na zboczu wzgórza, niedaleko wioski. Marta i Maria, złamane bólem, nie dawały się nikomu pocieszyć. Dopiero po czterech dniach przybył Jezus.

Marta wybiegła Mu naprzeciw. Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł – wykrzyknęła.

Jezus spojrzał na nią, na jej smutne oczy, pełne łez i rzekł: – Brat twój zmartwychwstanie. Każdy, kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Wierzysz w to?

Odpowiedziała Mu: – Tak, Panie. Ja mocno wierzę.

Maria, która dowiedziała się, że przybył Jezus, również przybiegła, aby spotkać się z Nim. Potem, wszyscy razem z przyjaciółmi Łazarza, którzy zgodnie ze zwyczajem oplakiwali jeszcze jego śmierć, poszli do grobu. Wejście do groty, w której pochowano Łazarza, przywalone było ogromnym kamieniem.

Jezus stanął przed grobem z Martą i Marią i zapłakał. Żydzi, widząc to, rzekli: – Oto jak go miłował!

Nagle Jezus powiedział do nich: – Usuniecie kamień!

Wszyscy zdziwieni milczeli, gdyż Łazarz, jako zmarły, winien być pozostawiony w spokoju. Marta zaczęła protestować, ale Jezus rzekł do niej: – Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?

Usunięto więc kamień, którym zasłonięto wejście do ciemnego grobu. Wówczas Jezus wzniosł oczy do nieba i rzekł: – Ojczy, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. – Kiedy skończył się modlić, odwrócił się do otwartego grobowca i zawołał donośnym głosem: – Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!

W absolutnej ciszy ludzie czekali. Nic się nie działo. Przeszła długa minuta. Napięcie wzrosło. Nagle z groty wyszedł Łazarz, podobny do człowieka, który obudził się ze snu. Był owinięty płótnami, w których został pogrzebany. Marta i Maria płakały z radości, bo wrócił do nich ich brat – cały i zdrowy. Powstał z martwych na rozkaz Jezusa. Wyraźne i jasne polecenie Chrystusa słyszało wielu ludzi, którzy przyglądali się całemu wydarzeniu.

Wieśniacy, którzy to widzieli, nie wiedzieli co myśleć. Patrzyli to na Jezusa, to na grób, i znów na groty a potem na Łazarza, chodzącego, rozmawiającego, na pewno żywego. Niektórzy z nich uwierzyli w Jezusa, lecz inni, chociaż mieszkali niedaleko Łazarza, nie potrafili uwierzyć.

Wg św. Jana 11



Timothy Dudley-Smith,
Przyjaciel dzieci
Opowieści z życia Jezusa
VERBINUM
Wydawnictwo Księży Werbistów
Warszawa 1995

ks. dr Ludwik Nowakowski

Święte małżeństwo i rodzina Ludwika i Zeli Martin

Wybrał się stamtąd i przyszedł w granice Judei i Zajordania. Thumy znowu ściągaly do Niego i znowu je nauczał, jak miał zwyczaj. Przystąpili do Niego faryzeusze i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddać żonę. Odpowiadając zapytał ich: «Co wam nakazał Mojżesz?» Oni rzekli: «Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddać». Wówczas Jezus rzekł do nich: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!»

(Mk 10,1-9)

Wstęp

Pierwszy raz w historii Kościoła w jednej uroczystości kanonizowano parę małżeńską. Ogłoszenie Ludwika i Zeli Martin świętymi Kościoła stanowi bardzo ważny przekaz duchowy dla wszystkich wiernych. Kanonizacja ta miała miejsce podczas trwającego w Rzymie synodu biskupów poświęconego rodzinie. Z pewnością nauczanie Kościoła dotyczące podstaw małżeństwa sakramentalnego, jako związku mężczyzny i kobiety oraz jego nierozzerwalnego charakteru, nie ulegnie zmianie. Jednak niepokojący jest fakt, że pojawiła się grupa kardynałów i biskupów, którzy podjęli dyskusję o zasadności tych podstaw. Chodzi o pomysł dopuszczenia par niesakramentalnych do Komunii świętej i uznanie za małżeństwo par homoseksualnych. Z bólem o tym zjawisku mówił polski biskup z Boliwii Krzysztof Białasik (informacja ze strony internetowej: niezalezna.pl, 22 października): „Moim zdaniem jest to smutne, że zajęliśmy się niektórymi sprawami, których ten Synod nie powinien dotyczyć, bo są to sprawy o innym charakterze. Mnie zaskoczyło to, że jest pewna grupa kardynałów i biskupów, którzy wypowiadali się nie zawsze odpowiednio na temat rodziny, miesząc do tego sprawy, które powinny być rozważane w innej rzeczywistości, a mianowicie komunii dla rozwiedzionych i homoseksualizm. To są inne problemy, problemy albo doktrynalne, albo sztucznie wymyślone, by zniszczyć rodzinę. Dlatego właśnie sprawy te są promowane przez różne organizacje międzynarodowe, przede wszystkim z USA i Europy Zachodniej. Ale zaskakujące jest, że mają też one wpływ na niektórych biskupów. Nie wiem, co się za tym wszystkim kryje, ale jeżeli jest taka grupa kardynałów czy biskupów, a jest, to znaczy, że coś za tym stoi. I to właśnie najbardziej mnie zabolalo, że mogą istnieć wśród biskupów takie osoby”. Na tym tle ważnym stał się znak kanonizowania przez papieża Franciszka małżonków Ludwika i Zeli Martin. Stanowią oni świadków świętości i piękna sakramentalnego małżeństwa i rodziny. Ludwik i Zelia świadczą, że sakrament małżeństwa przy współpracy człowieka stanowi źródło uświęcenia przez miłość zarówno małżonków jak i ich dzieci. W zamęcie świata i prób niszcze-



Ludwik Józef Stanisław (Louis Joseph Stanislas) Martin
i Zelia Martin (z d. Guerin)

nia tradycyjnej nauki Kościoła, w sytuacji ataku na Kościół i jego doktrynę o małżeństwie i rodzinie święci Ludwik i Zelia zostali zapaleni jak światło, które rozprasza mrok.

1. Wiąż małżeńska Ludwika i Zeli Martin

Rozpatrując zjawisko w płaszczyźnie ludzkiej można powiedzieć, że początkiem związku małżeńskiego jest zakochanie się młodych ludzi – mężczyzny i kobiety. Zapewne w większości przypadków miłość uczuciowa, cielesna, zakochanie się wyprzedza więc duchową, do której powstania potrzebna jest dłuższa znajomość. Jak było w przypadku Ludwika i Zeli? Według tradycji rodzinnej spotkanie tych dwojga nastąpiło na moście Saint-Leonard. Drobną fizycznie Zelia zwróciła uwagę na mijającego ją przystojnego mężczyznę. Jak napisać, gdy Ludwik mijał ją na moście usłyszała w głębi serca głos Jezusa: „To ten, którego przygotowałem dla ciebie”.

Istotną rolę w zawarciu znajomości pomiędzy Ludwikiem i Zelią odegrała matka Ludwika, która współorganizowała kursy koronkarskie, na które uczęszczała Zelia. Ona to zwróciła uwagę syna na tę uroczą dziewczynę o nienagannym wychowaniu chrześcijańskim. Para ta poznała się, gdy Ludwik miał trzydzieści pięć, a Zelia dwadzieścia siedem lat. Ślub kościelny zawarli zaledwie po trzech miesiącach narzeczeństwa. W dzisiejszych czasach jest to coś niespotykanego – na ogół okres narzeczeństwa trwa kilka lat, w wielu przypadkach sześć-osiem lat. Myliłby się ten, kto by przypuszczał, że Ludwikowi i Zeli było tak pilno do pożycia cielesnego.

O pierwszeństwie duchowej miłości pomiędzy Ludwikiem i Zelią świadczy fakt, że przez pierwsze pół roku małżeństwa w ogóle nie prowadzili pożycia małżeńskiego – żyli jak brat z siostrą. Niekiedy związek taki nazywa się małżeństwem józefowym – od związku świętego Józefa z Najświętszą Maryją Panną. Inicjatorem małżeństwa józefowego był Ludwik. Zelia podporządkowała się pragnieniom duchowym męża, choć, jak powiemy później, jej pragnienia były inne. Pożycie małżeńskie podjęli oni dopiero po interwencji spowiednika.

U Ludwika pragnienie życia w czystości nie było kaprysem chwili. To duchowe pragnienie miało dłuższą historię. Ludwik jako dwudziestodwuletni mężczyzna próbował wstąpić do Zakonu Kanoników Regularnych Świętego Augustyna. Nie został jednak przyjęty z powodu braku znajomości łaciny – koniecz-

nej w tamtych czasach do sprawowania Mszy świętej. Tak się złożyło, że nie przechodził on w szkole klasycznego programu nauczania, który obejmował ten język. Widać w tym działanie Opatrzności Bożej – Bóg miał w stosunku do niego inne plany. Ludwik próbował uzupełnić nieznaną łaciny, ale próba ta zakończyła się niepowodzeniem. Po lekkiej depresji, spowodowanej przemęczeniem nauką, zrezygnował.

Ludwik, po nieudanej próbie życia zakonnego, powrócił do Alençon i podjął pracę jako zegarmistrz-jubiler, zakładając swoją własną firmę. Nie porzucił on jednak pragnienia życia modlitewnego, o czym świadczy fakt kupienia przez niego niewielkiej posiadłości z tzw. pawilonem w ogrodzie. Pawilon była to niewielka ośmiokątna dwupiętrowa wieża, w której chował się na modlitwę i rozmyślanie. Wewnątrz miejsca na modlitwę umieścił napisy: „Bóg mnie widzi”; „Wieczność się zbliża, a my o tym nie myślimy”. Zatem biorąc pod uwagę gorące pragnienie życia duchowego u Ludwika nie jest niczym dziwnym pomysł życia w józefowym małżeństwie.

Warto dodać, że również Zelia podjęła w młodości próbę życia zakonnego u sióstr świętego Wincentego a Paulo, które opiekowały się chorymi w szpitalu w Alençon. Jednak przełożona sióstr rozeznawszy, że nie ma ona powołania zakonnego, odesłała ją do domu. Zelia była bardzo rozczarowana tym faktem, ale nie nalegała na przełożoną, aby ta zmieniła decyzję. Po nieudanej próbie życia zakonnego napisała modlitwę: „Mój Boże, ponieważ nie jestem godna być Twoją oblubienicą, jak moja siostra” – siostra Zelii Maria Ludwika była wizytką w Le Mans – „wstąpię w stan małżeński, aby wypełnić Twoją świętą wolę. A więc proszę Ciebie, daj mi dużo dzieci i żeby wszystkie były Tobie poświęcone”. Trzeba zauważyć, że modlitwa ta została wysłuchana, co więcej, była prorocstwem – pięć córek Ludwika i Zelii podejmie powołanie zakonne.

W miłości małżeńskiej Ludwika i Zelii widać przewagą czynnika duchowego. Obydwoje upatrywali źródło miłości małżeńskiej w Bogu. Podjęcie powołania małżeńskiego traktowali jako wypełnienie woli Bożej. W rozeznaniu i w pełnym podjęciu przez nich tej drogi życia wielką rolę odegrało kierownictwo duchowe świadczone przez kapłanów i osoby zakonne. Obydwoje byli posłuszni temu kierownictwu – wykazując w ten sposób wiarę w Kościół. Tak było zarówno przy nieudanej próbie życia zakonnego, jak i w otwarciu na potomstwo w małżeństwie. Listy Ludwika i Zelii do siebie stanowią świadectwo ich czulej, duchowej miłości. Traktowali miłość małżeńską jednocześnie jako przyjaźń.

2. Jedność w odmienności

Małżeństwo Ludwika i Zelii Martin stanowi czytelny przykład odmienności psychiki, upodobań i charakteru mężczyzny i kobiety. Dzięki właściwemu podejściu do tej odmienności, staje się ona nie problemem dla jedności małżeńskiej, ale wprost przeciwnie jej umocnieniem i bogactwem wspólnoty rodzinnej. Jedną z ważnych funkcji małżeństwa jest wzajemne uzupełnianie i wspieranie się. Tak właśnie było w rodzinie Ludwika i Zelii. Mądrość małżonków Martin polegała nie tylko na wzajemnej akceptacji odmienności charakterów, ale również na szukaniu oparcia w tym, co dobre u współmałżonka. Po ślubie Zelia okazała się kochającą żoną i matką – sercem ogniska domowego. Wydaje się, że to właśnie ona kierowała domem i posiadała inicjatywę w wychowaniu dzieci. Ze wspo-

mniej Teresy i z zachowanej korespondencji rodzinnej można wnioskować o całkowitym jej oddaniu rodzinie. W żadnym jednak wypadku nie była typem tzw. „kury domowej”. Zelia była kobietą aktywną i przedsiębiorczą. Nie tylko zajmowała się domem, ale z powodzeniem prowadziła własną działalność zawodową. Założyła przedsiębiorstwo koronkarskie, z którego utrzymywała się rodzina. Jej przedsiębiorstwo przetrwało kryzys ekonomiczny, w przeciwieństwie do firmy zegarmistrzowsko-jubilerskiej męża. Ludwik zrezygnowawszy z własnego biznesu, zajął się wraz z żoną prowadzeniem jej firmy.

Zelia akceptowała odmienną psychikę swego męża i nie próbowała go „na siłę” zmieniać. Ludwik bez przeszkód mógł w samotności oddawać się modlitwie i rozmyślaniu – co było jego wielkim pragnieniem. Właśnie w tym celu kupił wspomniany w pierwszym punkcie rozważań Pawilon. Tam modlił się z dala od ogniska domowego. Lubił także wyprawy na ryby. Zelia akceptowała również wyjazdy męża – nie tylko służbowe w interesach firmy koronkarskiej. Ludwik lubił pielgrzymować do różnych miejsc świętych i podróżować z przyjaciółmi turystycznie po Europie i do Ziemi Świętej. Oczywiście przez to wiele dni był nieobecny w domu. Zelia akceptowała wyjazdy męża, zapewne widząc w nich źródło pokoju i dobra duchowego. Akceptowała zainteresowania męża, hobby, utrzymywane przez niego stosunki towarzyskie. Wyjazdy męża nie naruszały trwałości więzi małżeńskiej, a zachowana z nich korespondencja stanowi świadectwo gorącej miłości małżonków.

Jednocześnie widać, że małżonkowie Martin ważne decyzje życiowe podejmowali wspólnie. Tak było w przypadku sprzedaży zakładu zegarmistrzowsko-jubilerskiego i decyzji o przeprowadzce do innego domu w Alençon. Ważne decyzje dyskutowali także z dalszą rodziną. Szczególną pomocą dla rodziny Martin był Izidor Guerin, brat Zelii. Dobre stosunki z rodziną żony stanowią jeszcze jedno potwierdzenie wzorowej więzi małżonków. Pomoc ze strony rodziny Guerin okazała się bardzo ważna podczas choroby Zelii, a potem po jej śmierci. Po śmierci żony Ludwik wraz z córkami przeprowadził się z Alençon do Lisieux, ponieważ tam mieszkała rodzina Guerin – Izidor Guerin był aptekarzem w Lisieux. Rodzina Guerin wspierała Ludwika w wychowaniu córek.

3. Katolicka rodzina

Sakramentalne małżeństwo Ludwika i Zelii stanowiło podstawę prawdziwie katolickiej rodziny. Z punktu widzenia nauki Kościoła pierwszym ze znaków wzorowego charakteru tej rodziny było jej otwarcie na życie. Miłość i otwartość na życie stanowi bowiem fundament katolickiej rodziny. Ludwik i Zelia Martin mieli w sumie dziewięć dzieci, z których czworo zmarło we wczesnym dzieciństwie.

Małżonkowie wiele troski włożyli w wychowanie pięciu córek: Marii, Pauliny, Leonii, Celiny i Teresy. Ponieważ część ich dzieci wcześniej zmarło, dlatego każde następne dziecko było wyczekiwane z wielką miłością, ale i z niepokojem – czy będzie zdrowe. Zachowane pisma świadczą o gorącej trosce o dzieci, a nawet walce o ich przeżycie. Na przykład Teresa była oddana do karmicielki na wieś, ponieważ chora Zelia nie mogła jej karmić piersią. Nie wszystkie z córek Ludwika i Zelii były łatwe w wychowaniu.

Bardzo trudny charakter posiadała Leonia – odesłano ją

dokończenie na str. 12 ➡

ks. Ludwik Nowakowski

Święte małżeństwo i rodzina Ludwika i Zeli Martin

dokończenie ze str. 11

z prywatnej szkoły do domu, bo wychowawcy sobie z nią nie radzili. Z korespondencji Zeli przebiega głęboka troska o wychowanie Leonii. W sumie wszystkie siostry Martin otrzymały na owe czasy bardzo dobre wykształcenie w prywatnych szkołach, co oczywiście kosztowało nie tylko wiele troski rodziców, ale i pieniędzy.

Oprócz wychowania dzieci w płaszczyźnie naturalnej, ludzkiej, oprócz troski o życie, wychowanie moralne, wykształcenie, rodzice Martin przekazywali swoim córkom wiarę. W tej dziedzinie rodzina ta stanowi wspaniały przykład wspólnoty Kościoła domowego. Ludwik i Zelia byli dla dzieci żywym przykładem osób wierzących i praktykujących. Pozostawione pisma świadczą o wspólnej modlitwie rodzinnej w domu, jak i o wspólnym udziale w nabożeństwach i pielgrzymkach. Zelia będąc matką, była jednocześnie kierowniczką duchową swych córek. Na przykład ona uczyła małą Teresę (czterolatni!) pierwszych praktyk ascetycznych, umiejętności wyrzeczenia, aktów pokory. Podobnie Ludwik uczył Teresę dawania biednym jałmużny. Nie tylko sami rodzice zajmowali się wychowaniem religijnym, duchowym córek. Starsze dziewczęta wychowywały swoje młodsze siostry Celinę i Teresę. Sytuacja ta świadczy jak bardzo mądrymi wychowawcami byli rodzice, skoro nie tylko, że sami wychowywali dzieci, ale starsze córki potrafili uczynić wychowawcami najmłodszych – przygotowując je w ten sposób do obowiązków w dorosłym życiu. Zelia przed ślubem prosiła Boga, aby dał jej dużo dzieci i żeby wszystkie były poświęcone Bogu. Jak już zauważyliśmy wy-

żej, modlitwa ta była swego rodzaju prorocstwem. Wszystkie pięć córek zostało siostrami zakonnymi: Maria, Paulina, Celina i Teresa karmelitankami, a Leonia wizytką. Przy tym nic nie świadczy o tym, żeby rodzina Martin była przesadnie dewocyjna. Wychowanie religijne w tej rodzinie miało, można powiedzieć, naturalny charakter – opierało się w pierwszym rzędzie na żywym przykładzie wiary, modlitwy i praktyk duchowo-ascetycznych rodziców. Rodzice nie zmuszali swych dzieci do życia religijnego – każda z córek samodzielnie wybierała swą drogę życia. Chyba najlepszym przykładem może być Celina, która miała propozycję małżeństwa, a jednak zdecydowała się oddać swoje serce tylko Jezusowi.

Powołanie zakonne wszystkich sióstr Martin stanowi dowód wielkiej hojności serca ich rodziców w odniesieniu do Boga. Zelia ową hojność, pragnienie, aby wszystkie jej dzieci były poświęcone Bogu, wyraziła we wspomnianej modlitwie przed ślubem. Natomiast Ludwik wyraził ofiarę duchową swego serca, fundując ołtarz do katedry św. Piotra w Lisieux, po wstąpieniu do karmelu ukochanej przez niego Teresy.

Świętość rodziny Martin potwierdzona jest przez kanonizację obydwójga małżonków w Kościele. Zatem w tej rodzinie jest już, razem ze świętą Teresą, troje ogłoszonych świętych. Ponadto warto wspomnieć, że na wiosnę 2015 roku rozpoczął się proces badania świętości życia Leonii. Przy jej grobie dzieją się cuda. Drogi działania Boga w życiu Jego świętych są przedziwne – Leonia przecież była najtrudniejszą do wychowania z rodzeństwa, dwa razy wstępowała do zgromadzenia zakonnego. Święta Teresa napisała, że wszystko jest łaską. Świętość rodziny Martin stanowi przede wszystkim dzieło Ducha Świętego, ale także hojną odpowiedź człowieka na łaskę Bożą.

Katecheza 9 – listopad 2015 r.

dla Zrzeszeń Katolickich Archidiecezji Warszawskiej

ks. dr Ludwik Nowakowski – Asystent kościelny

Rady Zrzeszeń Katolickich Archidiecezji Warszawskiej

Ludwik Józef Stanisław (Louis Joseph Stanislas) Martin (22.08.1823-29.07.1894) urodził się w Bordeaux. Zelia Maria (Zélie Marie) z domu Guerin (23.11.1831-28.08.1877) pochodziła z Gandelain koło Alençon.

Ludwik był synem kapitana wojska francuskiego. Przez pewien czas mieszkał w Paryżu, ale niebawem wrócił do rodziców, którzy mieszkali w Alençon, gdzie otworzył zakład zegarmistrzowsko-jubilerski. Pracę łączył z ćwiczeniami duchowymi i działalnością dobroczynną. 13 lipca 1858 r. poślubił poznaną trzy miesiące wcześniej Zelię Guerin, która – jak sama później wyznała – gdy pierwszy raz spotkała go na ulicy, usłyszała głos wewnętrzny: „To ten, którego przygotowałem dla Ciebie”.

Przyszła pani Martin uczęszczała na kursy koronczarskie, których współorganizatorką była matka Ludwika. Zelia była osobą przedsiębiorczą i już w wieku 20 lat założyła własne przedsiębiorstwo. Ona także, podobnie jak jej mąż i wraz z nim, dzieliła pracę zawodową z głębokim życiem wewnętrznym i pobożnością oraz z pełnieniem dzieł miłosierdzia wobec potrzebujących.

Oboje małżonkowie doczekali się łącznie dziewięciorga dzieci, urodzonych w latach 1860-73, z których najmłodsza

była ta, która najbardziej rozslawiła rodzinę – św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Niestety, z całej tej gromadki potomstwa czworo, w tym dwóch chłopców, zmarło w bardzo młodym wieku. Te, które przeżyły – same córki – zostały zakonnicami i doczekały, poza św. Teresą, sędziwego wieku (dwie zmarły w wieku prawie 90 lat).

Wielkim źródłem wiedzy o codziennym życiu małżonków, a jeszcze bardziej o ich uczuciach, religijności i życiu duchowym, są listy. Zachowało się 218 listów Zeli do męża i 16 Ludwika do niej. Teresa, późniejsza wielka święta, patronka misji i doktor Kościoła, napisała o swych rodzicach, że byli oni „godni bardziej nieba niż ziemi”.

Proces beatyfikacyjny państwa Martin prowadzono w latach 1957-60 w diecezjach Bayeux-Lisieux i Sées, a następnie w Rzymie. W 1994 r. Jan Paweł II zatwierdził ich cnoty heroiczne, zaś w 2008 r. Benedykt XVI zezwolił na wyniesienie obojga małżonków na ołtarze po uznaniu cudu, przypisywanego ich wstawiennictwu – uzdrowieniu z ciężkiej choroby płuc włoskiego chłopca Pietro Schiliro Monzy.

<http://www.niedziela.pl/artikul/16567/Watykan-18-pazdziernika-kanonizacja>

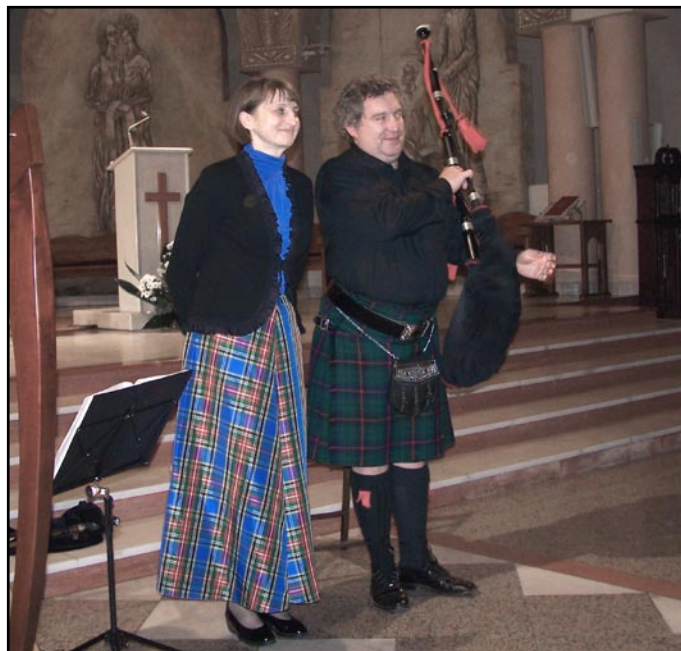


Grupa Ewangelizacyjna „Claret Gospel”

W niedzielę 4 października na zaproszenie ks. proboszcza gościliśmy w naszym kościele Grupę Ewangelizacyjną Misionarzy Klaretynów „Claret Gospel” z Wybrzeża Kości Słoniowej, której opiekunem jest o. Roman Woźnica CMF.

Nasi goście uczestniczyli we wszystkich Mszach św. ubogacając je swoim śpiewem i afrykańską procesją darów. O godz. 19.00 odbył się w ich wykonaniu koncert ewangelizacyjny.

Fot. B. Leśniewska



Fot. K. Sadowski

Koncerty Ursynowskie

W niedzielę 25 października 2015 r. odbył się koncert „Dudy szkockie – harfa celtycka – organy” inaugurujący IV Ursynowski Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej. W koncercie wystąpili: Lindsay Davidson – dudy szkockie, Irene Davidson – harfa celtycka oraz Ireneusz Wyrwa – organy. Natomiast w niedzielę 8 listopada 2015 r. usłyszeliśmy utwory J.F. Haendla, G. Cacciniego, H. Purcella i W.A. Mozarta podczas koncertu „Muzyka na głos i smyczki. Najpiękniejsze kompozycje sakralne” w wykonaniu Aleksandry Okrasa-Wachowskiej – sopran, Anetty Baculewskiej-Owczynn timer – I skrzypce, Klementyny Schweizer – II skrzypce, Marcelgo Szczerek – altówka, Tatiany Przybylskiej-Karaszewskiej – wiolonczela.



Więści z życia parafian

Pan Jezus w domowym zaciszu dla chorych i cierpiących

Listopadowa jesień szczególnie mocno wpływa na samopoczucie chorych i cierpiących, którzy nie mogą samodzielnie przybyć do kościoła na Mszę świętą i przyjąć Pana Jezusa. Człowieka może uleczyć Chrystus. Nasz Pan utożsamia się z chorymi, a Jego miłość do chorych pobudza chrześcijan do specjalnej troski o tych, którzy cierpią na ciele i duszy.

Ks. Proboszcz Jacek Kozub wychodząc naprzeciw potrzebie cotygodniowego spotkania się z żywym Jezusem wyznaczył z naszej wspólnoty mężczyzn, którzy pełnią posługę Nadzwyczajnego Szafarza Komunii Świętej. Opiekunem grupy jest ks. Wojciech Milczarek.

Ich głównym zadaniem jest noszenie Komunii Świętej do chorych, a także pomaganie w jej rozdzielaniu w czasie Mszy świętej.

Czy trudno być Szafarzem? – Na pewno nie jest łatwo, mówi pan Marek Liszyński – ponieważ większość z nas posiada swoje życie rodzinne i zawodowe. To jest służba



Fot. Marek Liszyński

drugiemu człowiekowi. Poza tym Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej podlegają stałej formacji – uczestniczą na comiesięcznych spotkaniach, dniach skupienia, biorą udział w pielgrzymkach diecezjalnych i ogólnopolskich.

Samo noszenie przy sercu Pana Jezusa wpływa na ich życie. Nie jest to łatwe, ponieważ mają świadomość swojej ułomności i grzeszności.

Posługa odbywa się w niedzielę po Mszach św. o godz. 9.00, 10.30 oraz 12.00.

Pomieszczenie, w którym chory ma przyjąć Komunię świętą powinno być odpowiednio przygotowane: stół nakryty białym obrusem lub serwetką, na stole krzyż, zapalona świeca, naczynie z przegotowaną wodą do obmycia palców.

Podczas wizyty Pana Jezusa w domu chorego należy przerwać wszelkie prace mogące zakłócić spokój przychodzącemu Bogu – również te wykonywane przez pozostałych domowników. Wskazane jest, by wszyscy domownicy byli przy chorym, modlili się razem z nim w trakcie przyjęcia Komunii świętej.

Zgłoszenia chorych można dokonywać w kancelarii parafialnej (tel. 22 648 59 11) lub w zakrystii – przed i po Mszy św.

Serdecznie zachęcam wszystkich parafian do przekazywania informacji o chorych i cierpiących, którzy chcieliby w niedzielę spotkać się z Panem Jezusem w Komunii Świętej.

Kamela

PS.

Piszcie do mnie na adres: biuro@uptkamela.pl o czym chcielibyście się dowiedzieć w następnych miesiącach.

Kamela

Msza święta w intencji osób samotnych

Wponiedziałek 9 listopada o godzinie 10.00 w naszym kościele parafialnym ks. Proboszcz odprawił Mszę św. w intencji osób samotnych, po której do godziny 18-tej miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji tych osób. W modlitwie polecane były wszystkie osoby samotne, bez względu na wiek i okoliczności ich samotności, a więc wszyscy ci, którzy poszukują współmałżonka, którym trudno jest pogodzić się ze swoją samotnością wynikającą ze śmierci współmałżonka, z jego odejścia od rodziny, oraz którzy podjęli decyzję życia w stanie wolnym. Imiona i nazwiska tych osób można było wpisywać do książki umieszczonej w bocznej kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, która to została przekazana na ołtarz w czasie ofiarowania darów i poprzez internet. Uczestnicy Eucharystii prosili o pokój serca dla nich, odnalezienie światła i pokoju Pana oraz woli Bożej wobec ich życia.

W czasie homilii ks. Proboszcz przypomniał, że samotność towarzyszy każdemu człowiekowi, niezależnie od drogi jego

powołania czy środowiska, z którym jest związany. Jest ona wpisana w codzienność życia i stanowi wyzwanie, niejednokrotnie krzyż, który należy pokornie przyjąć, idąc za wzorem Jezusa. On to w Getsemani doświadczył dramatycznej samotności i opuszczenia swoich uczniów, przyjaciół podobnie jak wiele osób doświadcza samotności, żyjąc w rodzinach, małżeństwach, wśród osób bliskich. Jednak chrześcijanin nigdy nie jest sam. Tak jak Jezusowi w Ogrójcu towarzyszył Bóg Ojciec, tak i my w naszej samotności zawsze powinniśmy szukać Jego obecności, nawet jeśli nasza wiara jedynie tli się gdzieś w głębi serca. Trzeba powierzyć się Bogu i uwierzyć Jego słowom: *Czy może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie* (Iz 49,15).

Ufam, że listopadowa Msza św. oraz adoracja w intencji samotnych przyniesie obfite owoce Bożego błogosławieństwa. Niewątpliwie była ona świadectwem pięknej wspólnotowej modlitwy i umocnieniem dla wszystkich poszukujących czulego i kochającego oblicza Boga Ojca.

DH



Od naszego mola książkowego

Od kilkunastu lat coraz lepiej rozumiem wszystko, co przeszedł Paweł, gdy stał się gorliwym wyznawcą Jezusa Chrystusa i głosicielem Ewangelii: dyskusje, polemiki, napięcia, konflikty, lekceważenie, odmowę, sprzeciwy, intrygi, zasadzki, fałszywe oskarżenia, donosy i wszystko inne, prowadzące do pojmania i uwięzienia go w Jerozolimie, do odbywanych nad nim sądów, a wreszcie do przewiezienia do Rzymu i śmierci męczeńskiej. Jego losy odzwierciedlają relacje między Synagogą a Kościołem w najwcześniejszym okresie istnienia Kościoła, który poprzedził zburzenie świątyni jerozolimskiej przez Rzymian i ustanie kultu Starego Testamentu [...]

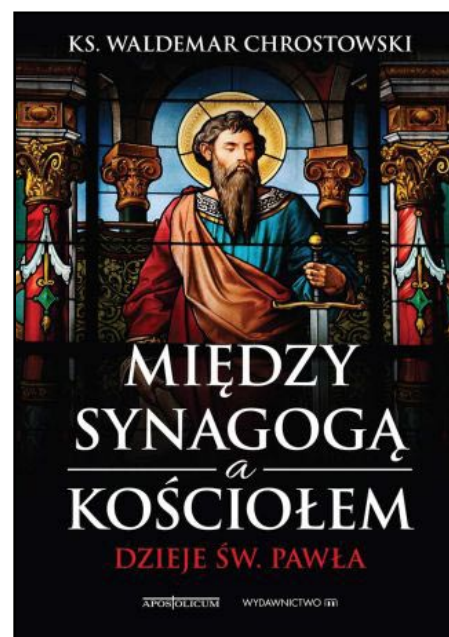
Wielu chrześcijan (i teologów!) żywi przekonanie, iż współczesne religijne życie żydowskie, to jest judaizm rabiniczny, stanowi zwyczajne przedłużenie religii Starego Testamentu, różnica zaś

między chrześcijanami a wyznawcami judaizmu polega na tym, że judaizm jest religią Starego Testamentu, do której chrześcijanie dodali Nowy Testament.

Kto tak myśli i naucza, nie zrozumie św. Pawła oraz genezy i istoty chrześcijaństwa ani genezy i natury judaizmu rabinicznego, ani wyzwań, jakie relacje chrześcijańsko-żydowskie niosą dzisiaj.

Nikt tak dobitnie i wyraźnie jak Paweł nie ukazał nowości i oryginalności chrześcijaństwa względem judaizmu biblijnego oraz różnicy między chrześcijaństwem a judaizmem, który niedługo później okrzepł jako judaizm rabiniczny. Nikt również tak dobitnie i wyraźnie jak on nie dowiódł, że chrześcijaństwo nie jest jedną z odmian judaizmu ani jedną z dróg usprawiedliwienia umożliwionych przez judaizm, lecz – przez przyjęcie Jezusa Chrystusa i wspólnotę z Nim – drogą, na którą powinni wkroczyć nie tylko poganie, ale także wyznawcy judaizmu. [...]

Refleksja zawarta w tej książce ukazuje same początki rozchodzenia się dróg Synagogi i Kościoła, które stanowią podwaliny dla późniejszej, jak na ironię zgodnej – i niestety skutecznej współpracy wyznawców judaizmu i chrześcijan we wzajemnym oddalaniu się od siebie. (ze wstępu książki)



ks. Waldemar Chrostowski,
Między Synagogą a Kościołem.
Dzieje św. Pawła
APOS|OLICUM, Zabki 2015
i WYDAWNICTWO m

Chrzty

3 października

Malwina Grażyna Kępa

11 października

Maria Helena Bukowska

Krzysztof Stanisław Kwiatkowski

Jakub Piotr Majewski

Hanna Przewoźniak

Helena Przewoźniak

Julia Staniszevska

Filip Adam Szybiński

Zofia Śmietańska

17 października

Maria Anna Olkowska

18 października

Julia Dorsz, Zofia Anna Koziół

Karolina Pisarek, Tymoteusz Pyza

Łucja Julianna Szmikowska

24 października

Karol Kamil Dębski

25 października

Marta Derlicka

Marcin Maciej Kobosko

Maciej Marek Lipiński

Beata Antonina Rosiecka

Kacper Wawer

Marcelina Wesołowska

Borys Żak



Śluby

3 października

Maciej Konrad Grabowski

i Anna Małgorzata Bajszcak

Maksym Karol Kępa

i Aleksandra Pawłowska

24 października

Bartosz Andrzej Orzechowski

i Katarzyna Barbara Kostrzewa



Pogrzeby

5 października

Dorota Anna Brzostowska

ur. 16.11.1977, zm. 19.09.2015

Bartosz Brzostowski

ur. 19.09.2015, zm. 20.09.2015

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedzielę: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych

na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru.

Wymagane są trzy spotkania.

Między pierwszym

i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania

w sprawach rodzinnych

po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,

uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii